

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M 7,300.000
z dostawą do domu M 7,500.000

na prowincji

z przesyłką poczt. M 7,500.000
za granicą . . . M 12,000.000

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

250.000 Mk

Słowo Polskie

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,
w nadesłanem i w nekrologii
gr. 30, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 20. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrimonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2,
z zastrzeżeniem miejsc 25 prc.
Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelný Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

ROKOWANIA MIĘDZY PARTJAMI NIEMIECKIMI.

Berlin. 5 maja. Rokowania między partjami środka a niemieckimi narodowcami można uważać za rozbite, mimo że z żadnej strony nie nastąpiła formalna odmowa. Przywódcy niemieckich narodowców nie zgodzili się na stanowisko partji środka w kwestji niemoriału rzeczoznawców. (PAT.)

LIST MAC DONALDA DO POINCAREGO.

Paryż. 25 maja. „Intrasigant“ donosi z Londynu, jakoby Mac Donald miał wysłać do Poincarego nowy list z propozycją ogłoszenia całej wymienionej między nimi korespondencji. Mac Donald okazuje żywe pragnienie osiągnięcia całkowitej zgody z Poincarem i oparcia na tem przyszłej polityki wobec nowego rządu francuskiego. (PAT.)

WYJAZD GEN. WEYGANDA DO SYRII.

Paryż. 25 maja. Gen. Weygand wyjeżdża dziś do Syrii. Po drodze zatrzyma się w Lyonie, gdzie odbędzie konferencję z Herriotem. Prasa potwierdza urzędowo oświadczenie, że wyjazd gen. Weyganda do Syrii nie jest wywołany jakimkolwiek względami natury wojskowej. Generał pragnie być obecnym 6 czerwca w Bejrucie, na zawodach sportowych wojsk francuskich w Syrii.

ROKOWANIA ROSYJSKO-JAPOŃSKIE.

Bruszel. 25 maja. Według nieurzędowych wiadomości z Władystoku, rokowania rosyjsko-japońskie mają przebieg pomyślny. Rosjanie uwolnili 23 brygadników japońskich i wyrazili ubolewanie z powodu zajść w Mikołajewsku.

KONFERENCJA W SPRAWIE ROZBROJENIA.

Londyn. 25 maja. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Coolidge postanowił zwołać konferencję w sprawie rozbrowienia, skoro tylko państwa europejskie przyjmą plan rzeczoznawców.

ARESztOWANIE KOMUNISTÓW W BERLINIE.

Berlin. 22 maja. Wczoraj aresztowano tu kilku komunistów, przyczem u jednego z nich znaleziono bombę, granaty ręczne i rewolwer. Przy dokonaniu rewizji w mieszkaniu znaleziono 12 bomb, 5 granatów oraz znaczniejszą ilość broń i nabojęw. (PAT.)

O WYDANIE ZWŁOK KAROLA MARXA.

Wiedeń. 25. maja. „Arbeiter Ztg.“ z Londynu. Prośba rosyjskiej delegacji handlowej o wydanie zwłok Karola Marxa, nie odniosła skutku, ponieważ nie zgodził się na wydanie zwłok wnuk Karola Marxa, niejaki Karol Longuet, mieszkający obecnie w Paryżu. Jest on przeciwnikiem bolszewizmu i nie chce w ten sposób przysparzać komunistom rosyjskim środków agitacji. (PAT.)

BULOw JEDZIE DO BERLINA

Rzym. 25 maja. Książę Bülow udaje się do Berlina na wezwanie prezydenta Rzeszy Ebertha. (PAT.)

Jakie sprawy omawiane będą na konferencji państw Małej Ententy.

Wiedeń. 25 maja. „N. Fr. Presse“ z Belgradu. Na konferencji państw Małej Ententy, mającej się odbyć w lipcu br. w Pradze, omawiane będą zmiany, jakie zaszły w sytuacji politycznej Europy na skutek wyborów do Izby francuskiej i do parlamentu niemieckiego. Dalej poruszony będzie stosunek do Węgier, sprawa przymierza włosko-czechosłowackiego, sprawa uznania Rosji sowieckiej, wreszcie sprawa Bessarabji. Dwoma ostatnimi sprawami zajmie się konferencja bardzo szczegółowo, gdyż po oświadczeniach Herriota zanosi się na uznanie Rosji sowieckiej przez Francję. Takie obrót rzeczy wzmoocniły również stanowisko Benesa, który także występuje za uznaniem Rosji sowieckiej.

Ugrupowania polityczne nowej Izby franc.

Paryż. 24 maja. WBK. „Oeuvre“ omawia skład nowej Izby i sądzi, że jest prawdopodobnem, że poszczególne grupy starej Izby, nie pojawiają się w nowym parlamencie. N. p. zniknie grupa „entente“ która była dawniej najsilniejszą grupą w Izbie, nadto istniała w Izbie dawniejszej obok partji radykalnej i radykalno-socjalistycznej, także grupa pod nazwą republikańskiej lewicy demokratycznej. Grupa ta składała się z różnych elementów, podczas gdy część tej grupy skłoniła się ku radykałom, druga część przyłączyła się do grupy entente. Partja ta, która liczyła 88 deputowanych poniosła przy ostatnich wyborach wielkie straty, tak, że cyfra jej zredukowała się do 40 deputowanych. Część tych nowo wybranych deputowanych

jest również możliwem, zaznacza dziennik, że rumuński prezes ministrów Bratianu zażąda silnego poparcia w sprawie Bessarabji ze strony Małej Ententy. W tym wypadku, zdaniem „N. Fr. Presse“ wypłynęłaby sprawa rozszerzenia Małej Ententy i przystąpienia do niej Polski, co jednak spowodowałoby sprzeciw ze strony Czechosłowacji. Ciekawy jest artykuł dziennika „Novosti“ o stanowisku Jugosławji w sprawie Bessarabji. Pismo to twierdzi, że wbrew dotychczasowym przypuszczeniom, iż Jugosławja unikać będzie wszystkiego, co mogłoby ją narazić na konflikt z Rosją, Jugosławja mimo przyjaźni dla Rosji poprze stanowisko Rumunji na konferencji Małej Ententy. (PAT.)

jest zwolennikiem Poincarego, inna część tej grupy, wstąpi prawdopodobnie do partji radykalnej. Obecnie minister spraw wojskowych Magnot, jakoteż dwaj byli ministrowie Colrat i Leon Berard są członkami tej grupy, również i minister Louchet należy do tej partji a jak się okazuje ma zamiar z kilkoma kolegami utworzyć nową grupę, która będzie występowała pod nazwą „Unja republikańsko-radykalna. (PAT.)

Berlin. 24 maja. „Germania“ donosi z Paryża, że chrześcijańsko-socjalni i chrześcijańscy demokraci członkowie francuskiej Izby deputowanych utworzą odrębną partję, która w sprawach ustawodawstwa socjalnego połączy się z większością lewicową, natomiast w sprawach kościelnych wystąpi ostro przeciw nowej większości. (AW.)

W przededniu rządów Herriota.

Lyon. 25 maja. W wywiadzie z korespondentem „Petit Journal“ oświadczył Herriot, iż jego rozmowy z Poincarem dotyczyły wyłącznie interesów francuskich. Z lojalnością — mówił Herriot — przed którą schylałem czoło, Poincare powiadomił mnie o obecnym stanie rzeczy i udzielił mi wszelkich żądanych wyjaśnień w sprawie sytuacji wewnętrznej. Niemożliwem jest — mówił dalej Herriot — myśleć o ko-

zystnem urzeczywistnieniu jakiegokolwiek dzieła o charakterze społecznym, jeżeli finanse nie znajdują się w doskonałym stanie. Mówiąc o polityce zagranicznej oświadczył Herriot, że będzie miał przede wszystkim na względzie zapewnienie pokoju światowego i bezpieczeństwa Francji oraz ośzkodowane, do których ma Francja niezaprzeczone prawo.

Nielegalna radiostacja w Warszawie.

Warszawa. 24 maja. Niektóre dzienniki zamieściły alarmujące pogłoski, jakoby w Warszawie wykryto tajną radiostację, utrzymującą stosunki z bolszewikami. W rzeczywistości chodzi tu o amatorską radiostację, którą założyli sobie harcerze i studenci Politechniki, posiadający zresztą pozwolenie rządu na założenie radia dla celów naukowych. W związku z tem dzienniki podkreślają konieczność prawnego uregulowania zakładania stacji radiowych, wobec wzrastającego z każdym dniem zainteresowania dla radiotelegrafii wśród społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży. (AW.)

Warszawa. 25 maja. Wobec wiadomości niektórych pism śluczkowych o znalezieniu nielegalnej radiostacji w lokalu jednego z członków odznajdu-

harcerzy, wyjaśnia komisariat rządu m. Warszawy, że omawiana sprawa nie miała i nie ma tła politycznego. Władze administracyjne udają się w obecności delegata generalnej dystrykcji poczt i telegrafów do mieszkania harcerza Krzyżanowskiego, w celu stwierdzenia z punktu widzenia fiskalnego, czy funkcjonujący na podstawie zezwolenia władz radioaparat odbiorczy służy zadaniom w pozwoleniu określonym i czy nie przekroczone samowolnie ram prac doświadczeniowych. Ograniczono się do spisania urzędowego protokołu i oględzin stacji, przy czem nikogo nie zatrzymano.

WYSTAWA POLSKA W KONSTANTYNOPOLU.

Warszawa. 24 maja. Powrócił do Warszawy z Konstantynopola delegat komitetu wystawy p. Władysław Geysztor. Celem wyjazdu p. G. było poczynienie na miejscu w Konstantynopolu wszelkich niezbędnych przygotowań do wystawy. Wystawa, owa, której nastąpi nieodwołalnie 12-go września br. odbędzie się na uzyskanym na ten cel od rządu tureckiego terenie „Top-Hane“, położonym na samym brzegu morza obok portu. Teren ten jest bardzo obszerny i wygodny, prace nad uporządkowaniem tego terenu już się rozpoczęły. Na terenie tym rozpocznie się budowa kilkunastu pawilonów, podczas gdy gros wystawy mieścić się będzie w budynkach dawnej fabryki amunicji. Ogólna powierzchnia użytkowa terenu wynosi około 15.000 m kw. (PAT.)

UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA ARMJI LITEWSKIEJ.

Berlin. 25 maja. Na uroczystość jubileuszową armji litewskiej przybył do Kowna witanie owacyjnie powitany oficerowie z Łotwy i Estonji. W wygłoszonych przemówieniach podkreślono przyjaźń istniejącą między armiami państw bałtyckich, oraz zaznaczono, że armje te pragną służyć pokojowi, jednakże w razie wojny staną ramieniem przy ramieniu.

STŁUMIENIE ROZRUCHÓW W ALBANII.

Belgrad. 25 maja. Celem stłumienia rozruchów postanowił rząd albański odroczyć zwołanie konstytuancy i powołać pod broń wszystkich mężczyzn w wieku od 20 do 30 lat, w powiatach Elbasan, Durazzo i Dibra. (PAT.)

UPADEK AEROPLANU HISZPAŃSKIEGO.

Medja. 25 maja. Aeroplan hiszpański spadł na terytorium powstanców. Dwóch oficerów poniosło śmierć.

Kraków. 25 maja. Dziś popołudniu przeciągnęła nad miastem i okolicą gwałtowna burza przejściowa z gradem. W mieście uderzyło podczas burzy kilka piorunów. Piorun zabił na Płoniach 15-letniego chłopca Leona Kranza.

WYNIKI MECZÓW OLIMPIJSKICH.

Paryż. (Tel. własny). Niedziela 25-go maja. Włochy—Hiszpania 1:0, Szwajcaria—Łotwa (?) 9:0, Czechy—Turcja 5:2, Stany Zjedn.—Estonia (?) 1:0.

Warszawa. 25 maja. W dzisiejszych zawodach rugby pomiędzy drużyną „Orla Białego“ i I. dywizjonu artylerji zenitowej, zwyciężyła drużyna Orla Białego w stosunku 22:10. (PAT.)

Kraków. 25 maja. Dziś odbyły się tu zawody piłki nożnej między Trzecim K. E. R. (Budapeszt) a Cracovią, z wynikiem 5:2 na korzyść Węgrów. Boisko po burzy było nie do użytku.

Praga. 25 maja. Sobotnie zawody tenisowe między Czechosłowacją a Nową Zelandią o puchar Davisa zakończyły się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 4:1.

Dr. K. PETYNIAK-SANECKI

**Reforma szkolnictwa handlowego
w świetle krytyki.****3. Dotychczasowa Akademia handlowa
we Lwowie i Krakowie.**

Ministerstwo wprowadzając dwa typy szkół handlowych tj. 3-letnią szkołę handlową i 2-letnią szkołę specjalną zamierza znieść dotychczasowy typ tj. czteroletnią szkołę średnią po IV. kl. gimn. t. zw. Akademię handlową. Nie będzie więc wtedy właściwie żadnej pełnej szkoły średniej handlowej.

Ta dotychczasowa czteroletnia szkoła handlowa Akademia handlowa (nazwa może być zmieniona) ma tę zaletę, że ją wypróbowało życie i warunki życia gospodarczego uznają ją za doskonałą. Uczniowie, którzy wchodzą do tej szkoły są w tym wieku, że mogą z łatwością przyswajać sobie wiadomości fachowe jak księgowość, rachunki kupieckie, korespondencja handlowa, geografia handlowa, prawo wekslowe i handlowe, ekonomia itd., i te przedmioty komercyjnie stanowią tu w ciągu czterech lat nauki przysługującą przewagę nad przedmiotami ogólno-kształcącymi, z których są tylko język polski, fizyka i historia naturalna. Co do języka polskiego, to chyba trudno dyskutować, jest on zawsze i wszędzie potrzebny, a zwłaszcza w szkole handlowej średniej powinien stanowić pewnego rodzaju rekreację duchową wobec suchego materiału przedmiotów fachowych. Fizyka i historia naturalna są tylko w I. klasie i to jako przygotowanie do towaroznawstwa, które się zaczyna w klasie III. I niezrozumiała jest rzecza, dlaczego Ministerstwo zarzuca tej szkole jakoby charakter dwoisty z powodu zbyt wielkiej ilości przedmiotów ogólno-kształcących, kiedy tak w istocie nie jest. Szkoła ta wskutek ogromnej przewagi przedmiotów fachowych, wytwarza znanomych komercjalistów-techników.

Moznaby zaryzykować twierdzenie, że absolwent tej szkoły wychodzi w życie zbyt jednostronny, bo nie potrafi dyskutować np. o najnowszych prądach filozoficznych w Anglii, do czego wielu rości sobie prawo — choćby po dyktandku, ale za to, gdygo posadzą przy „Saldo-kontu” w banku, gdy mu każe obliczyć parytet rupii, czy dolara przez Londyn czy Gdańsk to nie będzie się ani sekundy nad rozpoczęciem zadania namyślał, bo te rzeczy handlowe przez wtłaczanie mu do głowy w ciągu lat 4-eh i przez dryl prac kantorowych przeszły mu niejako w krew i kości.

W czasie mej praktyki w jednym z największych banków, mogłem się przekonać, że absolwenci tej szkoły byli lepszymi pracownikami, niż doktorowie

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY

Jako instytucja użyteczności publicznej, uważa za swój obowiązek w obecnych krytycznych czasach przyjść z pomocą ludności przy zaopatrywaniu się w materiały odzieżowe i w tym celu wszystkim kupującym za gotówkę udziela

15% OPUSTU**OD OBECNYCH NAJNIŻEJ KALKULOWANYCH CEN KONKURENCYJNYCH****Miejsca sprzedaży: We Lwowie**

ul. Szpitalna 1. 1 (Dom Towarowy)

ul. Jagiellońska 1. 20 (lokal parterowy)

w Tarnopolu

ul. Gołuchowskiego 1. 1.

n2751

Magazyny otwarte bez przerwy od godz. 9-iej rano do 7-iej wieczorem.

praw z ukończonym kursem abiturientów a nawet niż ukończeni słuchacze Wyższych szkół handlowych w Antwerpii czy Lipsku. I wielka szkoda, że Ministerstwo odmówiło absolwentom tych 4-letnich szkół handl. we Lwowie i Krakowie prawa wstępu na Wyższą Szkołę dla handlu zagranicznego we Lwowie. Wyjątkowo zezwoliło na to jednemu rocznikowi, bo odpowiednie rozporządzenie Ministerstwa przyszło już po ich przyjęciu i dodatkowo Ministerstwo zgodziło się na ich zatrzymanie jako słuchaczy zwyczajnych. Tych to ludzi — mówię znów na podstawie doświadczenia gdyż ich uczyć rok trzeci, można po uzyskaniu dyplomu, wysłać śmiało zagranicę jako okazy wprost reklamowe. Więc dlaczego taki typ szkół usuwać? Raczej robić eksperymenty tam, gdzie nie ma nic, a tam, gdzie jest coś i to dobrego — zostawić. W czasie zjazdów nauczycielskich poddawaliśmy wszystkie typy szkół handlowych ścisłej weryfikacji i nauczyciele wszystkich dzielnic b. zaborów uznali ten typ szkoły dotychczasowej we Lwowie i Krakowie za doskonałą, bo absolwent tej szkoły może być z korzyścią użyty wszędzie, gdzie ma do czynienia z czynnościami handlowymi a więc i w banku i sklepie i kantorze i fabryce. Nawet gdyby był słuszny zarzut, że szkoła ma za wiele przedmiotów ogólno-kształcących, to w jaki sposób pogodzić pogląd Ministerstwa z poglądem największego znawcy szkolnictwa handlowego w Anglii M. Montgomery*, który twierdzi, that the usual form of good general education are the best preparation for business life, że więc ogólne wykształcenie jest najlepszym przygotowaniem do praktyki handlowej, zdanie, które dziwnym trafem zgadza się niemal dosłownie z twierdzeniem wygłoszonym w Poznaniu na zjeździe nauczycielskim przez prezesa kupców wielkopolskich p. Mazurkiewicza.

* M. Montgomery: Commercial Education in England, Liverpool 1910.

**4. Unifikacja szkolnictwa handlowego
u nas a zagranicą.**

Moznaby wskutek tego zrobić zarzut, że w ten sposób nie dojdziemy nigdy do unifikacji szkolnictwa handlowego, do której Ministerstwo dąży. Otóż i myśmy w czasie zjazdów myśleli o unifikacji — ale po zbadaniu stanu na miejscu przyszedłszy do przekonania, że taka unifikacja jest prawie niemożliwa, bo różne są u nas systemy szkolne stanowiące podbudowę, ba nawet w szkole tego samego typu jest cała skala różnic co do poziomu nauki, wywołanego tak intelektualnym stanem młodzieży, jak i przygotowaniem sił nauczycielskich. Stąd muszą być u nas różne szkoły handlowe i tam, gdzie warunki lokalne nie pozwalają na więcej (np. Pińszczyzna) — powinna być dwu — a nawet jednolita szkoła handlowa.

System ministerjalny tj. 3-letnia szkoła handlowa i 2-letnia szkoła specjalna jest podobno wzorowany na Francji co nawet wynika ze wspomnianego komunikatu „Pata”, który mówi o oparciu się na wzorach zachodnich. Ale czyż Francja ma jednolite szkolnictwo handlowe? Nasza 3-letnia szkoła handlowa odpowiadałaby może francuskiej 3-letniej „Ecole pratique de commerce et d'industrie” ale poza tem są tam szkoły średnie różnych typów jak „Ecole superieure pratique de commerce et d'industrie” w Paryżu lat 5; „Institut commercial de Paris”, lat 2; „Ecole superieure de commerce” w Marsylii lat 4; „Ecole superieure de commerce” w Lyonie, Hawrze, Marsylii, po 2 lata itd. A przecie Francja pod względem organizacji handlowej tak handlu wewnętrznego jak zwłaszcza zewnętrznego nie może sobie rościć prawa do palmy pierwszeństwa i w porównaniu z Anglią, Niemcami czy Holandią konkurencji nie wytrzymuje a tembardziej ze Stanami Zjedn. Ameryki, a jednak tam wszędzie ta różnorodność szkół handlowych jest ogromna, co pan minister Miklaszewski wie najlepiej, gdyż dłuższy czas prze-

bywał na studiach w Ameryce. Holandia ma 10 typów szkół handlowych, mała Szwajcaria 7. Jeżeli w komunikacie „Pata” jest mowa o przystosowaniu się do wzorów zachodu jako celu reformy — to istotnie trudno zorientować się, jak to należy rozumieć, bo kto nie widział szkół zachodnich jak Francji, Anglii, Niemiec, Holandii, Szwajcarii, to dość będzie, gdy zajrzy do znakomitej pracy zbiorowej E. Geleicha, F. Dlabaca i I. Zoglera pod tyt. „Das kommerzielle Bildungswesen der Europäischen und ausseneuropäischen Staaten” Wien 1908 do 1910 a pozna jak wielka różnorodność szkolnictwa zawodowego tam istnieje.

Jestem wobec tego zdania, że bezwzględna unifikacja nie jest ani możliwa ani pożądana i że należy zostawić co dobre dalej przy życiu a wprowadzać nowe rzeczy tam, gdzie niema dotąd nic. Na tem stanowisku stanął również w czasie owej konferencji w Warszawie przedstawiciel Wydziału programowego Ministerstwa W. R. i O. P., który uznał, że im więcej będzie typów szkół handlowych w Polsce, tem lepiej, — a życie pokaże w przyszłości, który z tych typów będzie najlepszy i ten się uzna za ogólnie obowiązujący. Za tym poglądem opowiedzieli się także przedstawiciele sier kupieckich Warszawy, se. Brun i p. Herse.

Oświadczam się przeciw szablonowej unifikacji, mając wyłącznie dobro sprawy na oku, a natomiast muszę odeprzeć z całą stanowczością zarzut zębiony nauczycielstwu zawodowemu przez dr. Luikę w krakowskiej „Reformie” i powtórzony na konferencji w Warszawie, jakoby nauczycielstwo trzymało się starego typu bo się przyzwyczaiło do podarunku Franciszka Józefa a powtóre z obawy utraty posad. Otóż mundur austriacki zmienił się już dawno i jeżeli kto, to chyba Lwów, który złożył największe całopalenie na ołtarzu ojczyzny, na taki zarzut nie zasługuje. Zaprzeczę się jednak nie da, że szkolnictwo handlowe austriackie nie było najgorsze, i stwierdził to profesor uniwersytetu z Lipska p. Körner na wielkim zjeździe nauczycielstwa zawodowego, który się odbył w r. 1910 w Berlinie, gdzie powiedział, że Austria pod względem organizacji szkolnictwa handlowego stoi wyżej niż Niemcy.

Co się zaś tyczy obawy o posady, to tej zupełnie nie ma, bo tylko z trudem udaje się Dyrekcji utrzymać fachowców w szkolnictwie handlowym przy pracy pedagogicznej wobec ofiarowania słom nauczycielskim z różnych stron daleko korzystniejszych warunków bytu i pracy.

HUGH CONWAY.

3)

**Historja pewnego serwisu
chińskiego.**

(Ciąg dalszy).

Słyszałem krzyki goniących mnie ludzi, uciekałem jednak powoli, by nie potłuc tych delikatnych przedmiotów. Wołałem wisieć na szubienicy, niż widzieć pokruszone kawałki mego skarbu. Kiedy się zbudziłem, nie czułem się lepiej. Nie mogłem już znieść widoku mego puzdra. Czuję, że nie odzyskam spokoju, póki nie będzie wypełnione. Może się to wszystko wydać panu żartem, lecz zapewniam pana, że nie jadłem, nie spałem, marząc ciągle o skarbie p. Crofton. Czuję, że sen mój może naprawdę zmienić się w rzeczywistość.

Po kilku dniach odważyłem się pójść znów do starej dany. Przyjęła mnie bardzo grzecznie, oświadczając, że schlebia jej moja prośba wizyty i pozwoliła obejrzeć raz jeszcze część serwisu, znajdującą się w jej posiadaniu. Dość nudny musiałem być na tej wizycie, bo choć niby odpowiadałem na jej paplaninę, jednakże wzrok mój ciągle biegał do ośmini filizanek, spodeczków, dzbanka i

talerzyków. Panna Crofton zauważyła to i rzekła:

— Panie Headley niepotrzebnie się pan męczy. Nie sprzedam serwisu, lubię go bowiem za bardzo, by oddawać w obce ręce.

Naraz przyszła mi pewna myśl do głowy: pokaże jej moja część serwisu, tęskniącą po stracie rodzeństwa. Ukryłem zdenerwowanie i usiłując się uśmiechnąć, powiedziałem:

— Zachwyca mnie tylko panno Crofton. Byłbym jednakże panu bardzo wdzięczny za odwiedzenie mnie i obejrzenie mojej skromnej kolekcji. Przyślalbym powóz po panią.

Zaproszenie przyjęła i następnego dnia odwiedziła mnie. Przygotowałem różne smakołyki, które podług mnie powinny były przypaść jej do gustu. Jakiś czas rozmawialiśmy w salonie, poczem prosiłem ją do pokoju, w którym mieściły się moje skarby. Wszystkie puzdra były otwarte, z wyjątkiem jednego, za słoniętego ciemną materją. Kiedy obejrzała zawartość innych, poprowadziłem ją do zakrytego i z bijącym sercem dość teatralnie, zjąłem zasłonę, ukazując jej oczom mój imbryczek, cukierniczkę, filizanki i spodeczki, wyglądające prześlicznie, ale smutnie. Nie wyrzekłem przytem ani słowa, przypuszczając, że ten milczący apel do szlachetnych uczuć zdziała więcej niż słowa.

Odgadła mój figiel odrazu, uśmieła się szczerze i serdecznie, potem zaś rzekła:

— A więc tak, panie Headley, rozumiem teraz pańską gościnność. Pan chciałby, bym za przyjęcie zapłaciła częścią mego serwisu.

Zaprotestowałem oczywiście, oświadczając, że chciałbym dać jej tylko dowód, jak bardzo mi zależy na reszcie tego garnituru i powiedziałem, że posiadanie go jest mi potrzebne dla mego szczęścia i spokoju.

Nie zmięknąć jej nie zdołało. Wkońcu rzekła decydująco:

— Jeżeli panu tak bardzo na nim zależy, ja zapiszę go panu w testamencie.

— Tak i czekać będę na niego dwadzieścia lat, — wykrzyknąłem niegrzecznie, zapominając o uczuciach dla „kuzynki”.

— Mam nadzieję, że o wiele dłużej. Ale jeżeli chodzi panu tak bardzo o komplet, niech pan zapakuje część swoją, a ja zawiozę ją do siebie. Będzie mógł pan napawać się widokiem tego serwisu, kiedy tylko zechce, ja przytem z towarzystwa pana częściej będę korzystać.

Projekt ten jednak wcale mi do gustu nie trafił. Widząc, że plan mój się nie udał, odprowadziłem mego gościa do domu w nie zbyt słodkim usposobieniu.

Uptynał tydzień. Serwis nie wychodził mi z pamięci. Co jednak było naj-

gorszem, zdrowie moje psuć się zaczęło. Postanowiłem pojechać do Brighton, mając nadzieję, że się tam rozerwę. Pogoda dopisywała. Spotkałem kilku miłych znajomych, w dodatku zaś wynalazłem dwa wyjątkowej piękności medaliony wedgwoodskie. Po dwóch czy trzech dniach zacząłem przypuszczać, że może z czasem jednak uda mi się pokonać żądzę posiadania przedmiotu, który przecie nie był moim. Ale kiedy zaczął już sobie winać doświadczenia do stanu normalnego, przysnił mi się następujący wypadek, który ponownie całkowicie wyprowadził mnie z równowagi. Śniło mi się, że służąca pani Crofton, ordynarna o czerwonych policzkach i grubych paluchach dziewczyna rozbiła dwie filizanki. Widziałem we śnie to zdarzenie i ciarki mnie przechodziły. Dalej wreszcie, że pozbierała drogocenne szczątki (które można było przecie skleić) do kosza od śmiecia, z zamiarem wyrzucenia ich. Naprawdę, że dawno już nie ucuwałem takiej rozkoszy, kiedy się obudziłem i stwierdziłem, że to sen był tylko. Tego samego dnia jednakże pojechałem do miasta. Nie mogłem żyć w niepewności i niepokoju i postanowiłem zrobić z siebie ofiarę w celu zdobycia wymarzonego serwisu, niech się pan nie śmieje — postanowiłem prosić pannę Crofton o rękę i połączyć po ślubie dwie części herbacianego garnituru.

(C. d. n.).

Wiadomości bieżące.

Lwów, 26 maja.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 26 maja, o g. 7.30 „Pietro Caruso” i „Nieuczciwi”. (Gościnnie występ Zelażowski.)

Wtorek, 27 maja, o g. 7.30 „Prorok” (Po raz ostatni w sezonie.)

Sroda, 28 maja, o g. 6.30 „Mazepa”. (Przedstawienie dla młodzieży. Występ Zelażowski.)

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 26 maja, o g. 7.30 „Myś”. Wtorek, 27 maja, o g. 7.30 „Beben”. Sroda, 28 maja, o g. 7.30 „Myś”.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 26 maja, o g. 7.30 „Maed”. Wtorek, 27 maja, o g. 7.30 „Zięć kawaler”. Sroda, 28 maja, o g. 7.30 „Maed”.

— Nasz dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy pierwszy arkusz „Przerwanych opowieści” M. Harrison.

— Otwarcie wystawy planów regulacyjnych „Wielki Lwów” odbyło się wczoraj przedpołudniem w prześlicznej auli Politechniki w obecności licznych przedstawicieli władz i gości. Otwarcia wystawy dokonał rektor Fabiański. W auli wystawiono na pierwszy, miejscy plany regulacyjne prof. Ładausa Tołwińskiego i Ignacego Drexlera, a więc prof. Tołwińskiego: Wielki Lwów, Sieć arterji, Linje komunikacyjne, Strefy budowlane, Dzielnica III., oraz inż. Drexlera: Mapa linii kolejowych, łączących się z węzłem lwowskim, Plan okolic Lwowa i ogólny projekt rozbudowy węzła kolejowego, Plan regulacji miasta, Plan sieci tramwajowej, Zarys podziału miasta na strefy budowlane, Zarys układu zieleni w mieście, Regulacja środkowej części miasta. Między propłami podłużnymi widnieje projekt tunelu pod Cytadelą i Wysokim Zamkiem, nadto mamy szereg map dotyczących stosunków geologicznych, hydrograficznych, komunikacyjnych, rozminieszczenia i przyrostu ludności. Bogaty materiał jest ukraszony plaszami fotograficznymi Bulhaka, dającymi śliczne wycinki z zabytków architektonicznych Lwowa, oraz mapami zabytkowymi, poczynając od widoku „urbis Leopoldis cum suis adjacentibus suburbis” z połowy XVII w. Dopelnieniem zabytkowej części wystawy są niesłychanie ciekawe widoki Starożytności Lwowa, wśród których krótkie miniatury z czasów Wazowskich (pierwsza połowa XVII w.) „Leopoldis urbis celeberrima”, na którym oglądać jeszcze możemy zamek na górze Zamkowej. Wystawa jest nie tylko wyrazem rosnącego dziś znaczenia tak ważnej dziedziny wiedzy ludzkiej, jak projektowanie miast w przeciwstawieniu do dawnej bezplanowości, lecz także poglądową metodą bliższego poznania swego rodzinnego miasta przez szersze warstwy mieszkańców. Dlatego wystawę zwiedza m. i. wszystkie lwowskie zakłady naukowe. Dochód z wystawy idzie na cel, godny gorącego poparcia: dofinansowanie budowy II. domu techników.

— Jak wygląda wulkaniczna historia? pyta wczorajsza „Gazeta Poranna” w dwuspaltowym tytule czekając na odpowiedź czytelników. Otóż wygląda tak: przed kilku dniami doniosła „Gazeta Lwowska” o wybuchu wulkanu pod Bóbrką. Wiadomość tę powtarzały kolejno gazety: Lwowska i Poranna, najpierw ze znakiem zapytania, potem z cudzysłowem, potem znikł magiczny wyraz „wulkan” i ostał się jeno pytanik, a dzisiaj niema już nawet dymu po wulkanie, co „Gazeta Poranna” z kwaskowatą radością przyznaje. Za „organem urzędowym” powtórzyły tę bajkę i inne pisma, jednak ostrożnie, a między nimi „Dziennik Ludowy”, który cytując — zresztą z zastrzeżeniem — kaczkę dziennikarską, najwięcej lubował się tem, że sztaba żelazna wepchnięta do ziemi pod Bóbrką rozgrzewa się do czerwoności przy niesamowitym pomruku i „głośniejszemu” podziemnym. A dziś to wszystko ma rozczerowane minki i przestępuje z nogi na nogę, jak kot na blasze, lub ów śmiały hardy, który szedł — i to pewnie boso, jak zwykle na wsi —

po gruncie, przynajmniej 5 razy gorętszym od wrzącej wody, by móżdż zwycięsko wetknąć sztabę żelazną do ziemi.

— Komisja sejmowa dla badania więzień. W dniu wczorajszym komisja ta przeprowadziła wizytację aresztów policyjnych przy ul. Jachowicza. Towarzyszył jej szef prokuratury Malina, szef sądu okręgowego karnego Hawel, r. Angielski, oprowadzał insp. P. P. Łukomski. Dłużej zatrzymano się w cał., w której targnięta się na życie Bessarabowa, gdzie komisji udzielono szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie, rozdmuchanej przez Rusinów z najbardziej fałszywego założenia do niebawymych, fantastycznych granic.

— Oblawa, skierowana w dniu wczorajszym na wzgórze Wysokiego Zamku, Górę Stracenia, park Kościuszki dalej do szynków i mieszkań dozorowych — ujęła kilkunastu podejrzanych osobników.

— Aresztowanie szurów kolejowych. Donosiliśmy onegdaj o rozbiciu wagonu kolejowego na dworcu towaro-

wym i o przytrzymaniu Józefa Michałczyszyna, robotnika i Józefa Kubika, ślusarza — którzy krecili się koło kopca z piasku, w którym ukryte były srebrne łyżki i widelce. Dochodzenia wstępne wykazały, że byli oni sprawcami owego włamania a następnie skradzione srebro, stanowiące własność p. Maurycego Maślowskiego, ukryli w piasku.

Letnisko „Stachowa Wola” w Hrebenowie gruntownie odnowione. Zarząd zaopatrzył je w r. b. w nabięta, jarzyny itp. Letnisko posiada znakomitą kuchnię. Woda źródłana wybornej jakości. Ceny przystępne. Sezon od 1 czerwca 1924. Zgłoszenia: M. T. Krzysztofowicz, — Lwów, Sokoła 4, II. p. 2845

JUŻ NADESZŁY

Ostatnie Nowości dla Pań na sezon letni do firmy ANTONIEGO UWIERY 2429 Lwów, ul. Halicka 10.

Sport.

„Słowo Polskie” wysłało specjalnego korespondenta na Igrzyska Olimpijskie.

Lwów, 25 maja.

Doceniając wielkiego znaczenia jakie posiadają dla życia i kultury sportowej naszego państwa Igrzyska Olimpijskie, na których Polska poraz pierwszy występuje na szeroki teren międzynarodowej konkurencji, oraz magnać dostarczyć naszym czytelnikom dokładnych i fachowych informacji z przebiegu tegorocznej Olimpiady, wysłało do Paryża specjalnego sprawozdawcę, w osobie p. dr. Stanisława Polakiewicza, znanego sportsmena i publicysty sportowego.

Nasz sprawozdawca przybył już do Paryża i pozostanie tam aż do zakończenia wszystkich zawodów i oficjalnego zamknięcia Olimpiady.

Pierwszą korespondencją, zapowiedzianą z Paryża, będzie sprawozdanie ze spotkania w piłce nożnej: Polska—Węgry, które rozegra się dziś popołudniu na arenie olimpijskiej.

Pogoń — Węgry A. C. (Budapeszt)

2:0 (1:0).

Wynik dla Węgrów niezaprzeczalnie sprawiedliwy — należała im się bowiem jedna bramka, w drugiej bowiem połowie gry zagrażali często bramce Pogoni i trzy prawie że pewne pozycje przestrelili tak samo, jak Pogoń nie wyzyskała w pierwszej połowie trzech pewnych strzałów.

Węgrzy wystąpili do walki z Mistrzem Polski w składzie wzmacnionym Juhaszem w obronie i Kleberczem w ataku, nadto Eitnerem na bramce. Pogoń grała w tym samym składzie, w którym tak pięknie zapisała się w naszej pamięci z gry przeciw Polonii.

Gry rozpoczęli Węgrzy efektywnym strzakiem, który załamał się na dobrze wyposażonym dniu tego bramkarza Pogoni Lachowiczu, poczem Pogoń rozpoczyna zawzięcie atakować swą prawą stroną: Słonecki—Czerwik i w końcu Schab; w 12 min. piękna pozycję z wypracowania Słoneckiego udało Garbarkowski, a po nim Czech, wreszcie w 14 min. pada długo oczekiwana bramka dzięki pracy Garbarkowskiego, strzelona pewnie przez Czech. Po rogu dla Węgrów znowu piękna pozycja dla ataku Pogoni, silny strzał z wolnego Garbarko-

wski o przytrzymaniu Józefa Michałczyszyna, robotnika i Józefa Kubika, ślusarza — którzy krecili się koło kopca z piasku, w którym ukryte były srebrne łyżki i widelce. Dochodzenia wstępne wykazały, że byli oni sprawcami owego włamania a następnie skradzione srebro, stanowiące własność p. Maurycego Maślowskiego, ukryli w piasku.

Naszą drużynę czeka ciężka praca; o wygranej nie możemy marzyć, byłoby to naprawdę „ciud nad Sekwaną” — obyśmy tylko z honorem wyszli. Dwukrotna, ciężka klęska w Szwajcarii wyprowadziła nas z iluzji, iż drużyna, wybrana przez p. Bira i fachowców krakowskich, rzeczywiście jest dobrą. Okazała się ona zlekkiem, złym w ataku, słabym w obronie i pomocy. Oby zawody z Węgrami zadali kłam naszym słowom.

Zawody Polska—Węgry odbędą się dziś w stadionie Bergeyre. Do walki wczoraj zostały wylosowane: Stany Zjednoczone—Estonia, Włochy—Hiszpania, Czechy—Turcja; dziś zaś Polska—Węgry i Urugwaj—Jugosławia. Zwycięstwo przepowiadamy drużynom Ameryki, Hiszpanii, Czech, Węgier i Urugwaju. Niespodzianki są jednak możliwe; ktoś spodziewał się, iż Węgrzy z Szwajcarią przegrają 4:2 i do tego Szwajcarzy prowadzili 4:0?

piłka odbija się od bramkarza Czech przestrela — toż samo pewną pozycję psuje głową Garbarkowski. Jeszcze dwa rogi dla Węgrów, nie wyzyskane, kilka „delikatnych” fauli w Gulicza i następuje pauza.

W drugiej Pogoń zaskoczyła Węgrów, publiczność, sprawozdawców sportowych, a może i siebie bramką uzyskaną w 35 sekundzie po rozpoczęciu gry; piłka momentalnie prześlizgnęła od nogi do nogi, Garbarkowski—Gulicz—Szabakiewicz — Czech strzela, piłka od Eitnera odbija się, a Garbarkowski dobija. 2:0 i zmiana składu drużyny u Węgrów. Cała prawda druga połowa upływa pod znakiem rozpaczyliwych ataków Węgrów, momentalnych wypadów Pogoni, b. często asyzywy h rozstrzygnięcia tego dr. Kaufmana, który krzywił obie drużyny zależnie od odległości swej osoby od piłki.

U Węgrów doskonała obrona i prawy łącznik i środek ataku. W Pogoni bramkarz prawa pomoc i prawa skrzydło, słabo grali Szabakiewicz i Fichtel Rogów 6:1 dla Węgrów, Publiczności mimo konkurencji na boisku Hasmonei wiele.

R. W.

Wista (Kraków)—Hasmonea 2:1 (2:0). Rogów 7:1 dla Hasmonei, która b. ładnie grała. Sędzia p. Bilor b. dobry.

Skandal na boisku Hasmonei. Podczas zawodów Wisty z Krakowa z Hasmoneą zaszedł przykry incydent. Oto gracz Wisty Reymann II. pobił sędz. z graczem Hasmonei Schindrem. Sędzia p. Bilor obu krewkich graczy z boiska usunął. Żydowska jednak publiczność podniosła ogromny gwałt i wrzask, a czując się na swoich śmieciach kupą rzuciła się na gracza Wisty i pobila go łaskami. Po raz pierwszy zdarzył się we Lwowie podobny wypadek. Spodziewamy się, iż Wista otrzyma z klubu Hasmonei pełną satysfakcję; co innego zatarg, choćby brutalny gracz na boisku, a co innego zachowanie się publiczności żydowskiej wobec gości krakowskich.

Pogoń III—Czarni III 8:3.
Pogoń II—Hasmonea II 4:1.
Pogoń IV—Swież 2:2.
Biali—RKS. 4:2.
Czarni II—Lechia II 3:3.
Sparta—AZS. 2:2 (2:1).

Pierwsza Akademia szermiercza wychowanków lwowsk. korpusu karetołów odbyła się wczoraj. Sprawozdanie z powodu braku miejsca odkładamy do jutra.

Telefon własny.

Przemysł. 24 maja. 1 Pułk Legjonów (Wilno)—OZG. X 2:2 (1:0); 25 maja 1 Pułk Leg. (Wilno)—Polonia 0:6 (0:1).

Warszawa. Polonia—Warta (Poznań) 2:2 (1:1). Polonia z Grabowskim i w bramce. Bramki strzelili J. Luth i Hamburger, dla Warty Dabert i Przybylski.

Łódź. Woltersdorf—LKS. porażka. Łódź zdobył w biegu ulicznym puchar „Głosu Polskiego”; puchar przeszedł na jego własność.

LKS. bije Vivo z Budapesztu 2:1; w niedzielę Vivo uzyskuje wynik 3:3, przyczem dwie bramki strzela w ostatnich 6 minutach.

Zawody konne 14 pułku ułanów dały następujące wyniki: I. Konkurs hip. podoficerów: 1) plut. Kłoc, 2) wachm. Moycho, 3) wachm. Polak, 4) wachm. Rojcecki. Trzej pierwsi z 14 p. ul., ostatni z 6 Daku. II. Konkurs zwyczajny oficerski: 1) rtm. Godlewski na „Irysiu”, 2) por. Nowacki na „Janku”, 3) por. Sozański na „Jagience”, 4) por. Walczyński na „Batunie”. III. Popisy władania białą bronią i woltż dla podoficerów 14 p. ul. — punkt programu najświetniej wykonany pod ręką ppor. Dadjaniego. IV. Bieg myśliwski za mastrem por. Scholtem: 1) rtm. Wisłonek na „Hazardzie”, 2) por. Cwirko-Godycki z 6 DAK. 3) rtm. ppor. Korytkowski na „Figlu”.

Zawody zorganizowane wzorowo; energicznie prowadził rtm. Godlewski.

Lwowski „Sport” otrzymał wczoraj list od J. Müllera (gracza Czarnych, reprezentacyjnego gracza Polski) ze Stockholmu — opisujący dokładnie zawody Polska—Szwecja. — „Sport” wyjdzie w środę.

Nekrologja.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. inż. Józefa Zwonieczka odbędzie się we wtorek 27 maja o godz. 8 1/2 rano w kościele św. Mikołaja, na które krewnych i znajomych zaprasza Żona. 28 1/2

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

ZNACZNA ZNIŻKA CEN

INSTRUMENTÓW CHIRURGICZNYCH
MEBLI OPERACYJNYCH
MIKROSKOPÓW
ARTYKUŁÓW GUMOWYCH
TYLKO

STANISŁAW BARAN
MAGAZYN MEDYCZNY
DOSTAWCA SZPITALI itp.
L W Ó W, AKADEMICKA L. 26.
ULGI W SPŁATACH! n2707

Krynica Dr. Z. WASOWICZ
ordynuje jak w latach
poprzednich
(choroby wewnętrzne i kobiece). n2655

Z PRZYRODY I TECHNIKI.

Zgon parowego rumaka.

Oswoił się do tego stopnia z zaskakującymi wynalazkami, z postępem komunikacji, z udogodnieniami życia, że na „świat stworzony przez człowieka”, pracujący zamiast jego mięśni, zastępujący energię jego fizyczną, — patrzymy przeważnie ze stanowiska użyteczności.

Rzadko przychodzi chęć bliższego poznania takiego „żelaznego organizmu”, zastanowienia się nad tem, jak powstał, jak żyje i pracuje, jak ginie!

Organizm np. taki jak „lokomotywa” ma swoje dzieje, podobne dziejom organizmu w przyrodzie: narodziny, życie pełne pracy i różnych przygód, choroby, nieszczęścia, chwile tryumfu i zgon naturalny lub nagły.

Żelazny kolos przychodzi na świat w wielkiej fabryce lokomotyw, przemysł górniczy, hutniczy, metalurgiczny — technolodzy, chemicy, sztaf mechaników, monterów, konstruktorów, inżynierów pracuje wspólnie nad jego doskonaleniem, zwiększeniem wytrzymałości zdrowia i siły dla niezmordowanej przyszłej służby. Pierwsze próby dzielności lokomotywy dokonywują się jeszcze w fabryce i tam leczą ją z pierwszych dziecięcych chorób... niedomagań młodych jeszcze dni...

Po odbytych szczęśliwie jazdach próbnych odbiera ją „kolej-żelazna”, przychodzi praktyka życia na głównych liniach komunikacji.

W tej pracy użytecznej okazuje się, do czego jest zdolna, występują jej indywidualne cechy, bo każda lokomotywa ma swoje specjalne cnoty i wady.

Jedna cwałuje słabiej, druga silniej, a dla objaśnienia dodać trzeba, że pęd smoka parowego nie jest wcale tylko błyskawicznie szybkim toczeniem się kół, cały korpus górny tego organizmu podnosi się i opada, przechyla się na prawo i lewo, ma dążność do zwrotów na jedną lub drugą stronę.

Młody, silny organizm rozpoczyna swe płomienne życie, przebiega na długich wstęgach żelaznych przez stolice i kraje, tam i napowrót — patrzy na niejedną postać dokoła, a wraz z tym postępowaniem zmniejszają się szanse życia. Coraz silniejsze i szybsze parowozy obmyślają inżynierowie, „nowe typy” idą do boju dla pokonania przestrzeni a „typy starsze” idą do służby na liniach ubocznych lub przesuwają wozy na stacjach.

Starete wymęczone organizmy, zmęczone tak jak człowiek po burzliwym życiu — mają widoki już bardzo smutne. Przedłuża im się nieraz życie przez rekonstrukcję, lokomotywa otrzymuje nowy silniejszy kocioł, zużyte koła zastępuje się nowymi i nieraz dumna lokomotywa pospieszna przeobraża się w parowóz dla skromnej, pokornej służby stacyjnej. Czasami obsługuje lokalne linie, na których — jak to mówią — „gdy się człowiekowi spieszy, lepiej iść piechotą...”

Lokomotywa-inwalid, jednak i tam wiecznie trwać nie może... starość nie radość! — przychodzi chwila, że zgrybiałość daje się coraz bardziej we znaki a rada biegłych konsyljarzy-mechaników, wydaje po dokładnej konsultacji wyrok: „skasować!”

Skasować! — to wyrok egzekucji na śmierć...

Zgon jaśniejszego, pełnego niegdyś siły kolosa, ma doprawdy coś tragicznego w sobie! Na miejsce stracenia zalechać jeszcze może nieraz sama, często

jednak transportuje zimną defekwentkę pozbawioną korby, pełną sił koleżanki do... warsztatów. Tam czekają kat i pomocnicy — wermistrz i wprawni słuszarze uzbrojeni w najlepsze narzędzia: młoty, dłuta, klucze, obcegi, pilniki itp.

Po kilku dniach lokomotywa jest zdemontowana. Sekcja dokonana skrupulatnie, a z wielkiej skomplikowanej maszyny, pozostały tylko rury, płyty, śruby, ruszty, obręcze, komin, części kotła itp.

Sic transit gloria... smoka parowego!.. Tak ginie lokomotywa, czasami zjawia się stary maszynista, który w ciągu lat pokochał swój kolos żelazny, którym jeździł z „dotychczas nie osiągniętą szybkością” — i wypowie parę słów pogrzebowej mowy, o jej zaletach, o długotrwałej pracy — wdzięcznych jednak takich bywa niewiele...

Ginie więc nawet o istnieniu, chyba, że parowóz miał pech! — tak jest... — pech, jak i człowiek go miewa nieraz w zmiennej losów kolei.

Są lokomotywy, które częściej wpadają w katastrofę „vis major”, karambole, wykolejenie itd., na które fatum się specjalnie zaprzysięga, omijane są przez maszynistów, nie lubiane, — i o tych, po zgonie nawet krążą legendy wśród palaczy i maszynistów, i u tych którzy niejedno przeszli niebezpieczeństwo — konduktorów, hamulczych itp. w służbie skrzydlatego koła.

Przypominam sobie jedną taką lokomotywę z czasów, gdy ongiś przed laty pełniłem służbę ruchu przy kolei. — Wszystko było w porządku, maszyna doskonała, telegrafy, telefony zapewniały bezpieczną, wolną przestrzeń dla jazdy, ruch normalny, żadnych pociągów nadzwyczajnych a jednak?...

A jednak i maszynista i palacz i reszta służby żegnała się uroczystie, gdy zbliżał się czas odjazdu i ja mimno skru-

pulatnej kontroli zwrotnic, telegramów, krzyżowań, doziawałem niemilego uczucia.

Nie dziwota! W ciągu kilku miesięcy lokomotywa ta miała w swej biografii jedno znaczniejsze zdarzenie na stacji, rozbicie muru ogrzewalni, spowodowane wjazdem na fałszywy tor, pęknięcie osi na przestrzemi i przejechanie dwóch istot ludzkich, którym życie snąć było nadto ciężkie.

A rumak parowy był zdrowy i silny; dysząc pełnią ognia i pary, wyszedł bez szwanku ze wszystkich przejść, choć ludzi poginąło sporo.

W kilka lat później zginęła gwałtowną śmiercią. Pękł jej kocioł przed wjazdem, palacz padł trupem i maszyna poszła pod sekcję.

Zgon jej uradował potajemnie palaczy i maszynistów... tak, jak nieraz nie po chrześcijańskiej raduje śmierć człowieka złego, gdy widu przezeń cierpiało...

Ten liczny żelazny proletariąt, karmiony ogniem i wodą dla wykonania pracy oswobodzającej człowieka, zwalnianej go z petów czasu i przestrzeni, dla rozkwitu ducha, postępu cywilizacji, ginie bez rozgłosu tak, jak gina cisi, wytrwali pracownicy codzienni, pracownicy ludzkie...

Gdy ich zabraknie, wtedy dopiero czujemy, jaka potęga, jaka moc w nich leży i poznajemy, jak niejednokrotnie mgła sławy okryła znikome bożyszcza.

Zapomniane, z ziemią zrównane mogiły kryją szczątki wielu... najzasłuższych, płomienie życia i ruchu nie troszczy się o to, porywają świat naprzód! — a w każdej dziedzinie pracy, w której królkuje duch-człowiek, rozlega się zawsze zwycięski okrzyk triumfującego postępu „le roi est mort. — vive le roi!”

Inż. Edmund Libański.

OGŁOSZENIA

RÓŻNE DONIESIENIA.

DO wiadomości szanownych Pań Krawiec damski N. Pollak Lyczakowska 19, wykonuje od dziś Kosiumy po zł. 30. Płaszcz 20, rękawce za pierwszorzędne wykonanie. Pracownia moja istnieje od lat 15, przed wojną prowadziłem przy ul. Jagiellońskiej 12. 2812

KAPELUSZE wszelkiego rodzaju przerabia Topolnicka Kopernika 1. 2468

UŻYWANE maszyny techniczne i przemysłowo-rolne kupuje i sprzedaje Lwowsko-Gdańska Spółka Kom. i Handl. i Techniczna — Lwów, ul. Ossolińskich 11. 2595

TERENA naftowe. Brutto, Zakłady przemysłowe, drzewostany poszukujemy do kupna i sprzedaży Lwowsko-Gdańska Spółka kom.-handl. i techniczna Lwów, ul. Ossolińskich 11. 2584

PRZYJMUJE nadal na kurs kroju i szycia „Jolanda” Staszica 8, II p. boczna Chorażczyzna. 2778

W wielkim wyborze Wanny trwałe cynkowe, nasiadówki, balje, waniarki, baniaki i wiadra własnego w roku najtaniej poleca Wojciech Zajac Ossolińskich 14. Oryginalne szwedzkie prymusy a Mp. 20,000.000. 2291

FOXTERIERY rasowe 5-cio miesięczne w dobre ręce do sprzedania Mikołaja 19, parter. 2803

FORTEPIANOWE i pianinowe skrzynnie nowe, sprzedamy. KAIM i SYN Kopernika 16. Telefon 20-45. 2808

SPRZEDAM 1-piętrowy dom z ogrodem. Wiadomość: Księgarnia, Zimorowicza 17. 2817

BUCHALTER bilansista rutynowana sła, zdolny korespondent polsko-niemiecki poszukuje posady, ewentualnie kontrolora lub kasjera w przedsiębiorstwie przemysłowym lub Zarządzie dóbr. Zgłoszenia Reklama Prasowa Lwów, Chorażczyzna 7 dla „Postęp 17628”. 2787

SPÓŁNIKA z kapitałem 1500 dol. i współpracą poszukuje Drogerji, Skład farb, Pomieszkanię zaopiecznione. Zgłoszenia pod „Drogerja” przyjmują Administracja „Słowa Polskiego”. 2809

FORTEPIANY, PIANINA, HARMONJE, Kaim i Syn Lwów, Kopernika 16. Telefon 20-45. 2386

KONICZYNE
czerwoną nasienną

kupuje na podstawie próbek
SYNDYKAT ROLNICZY S. A.
L W Ó W, 2797
Pl. Marjański 10.

RUTYNOWANA nauczycielka gry na fortepianie z cełującymi dyplomem i egzaminem państwowym wyjeżdża na wakacje za utrzymanie. Zgłoszenia pod „Dyplomowana” Administracja Słowa Polskiego. 2746

MŁODA rekonwalescentka poszukuje pomieszczenia w suchej górskiej okolicy najchętniej w Leszczowce. Zgłoszenia Adm. Słowa pod „Letnisko”. 2811

Polski Bank Handlowy

ODDZIAŁ WE LWOWIE

Halicka 1. 19.

2794

przyjmie: dwóch kwalifikowanych urzędników.

Podania wraz z odpisami świadectw i referencjami składać należy do Dyrekcji.

OGRODZENIA

nie tylko tańsze od drewnianych
lecz estetyczniejsze i trwalsze.

KOMPLETNE OGRODZENIA Z SIATKI DRUCIANEJ

zwykle i ozdobne wraz z bramami i furtkami, jak również ogrodzenia kombinowane z drutem kolczastym również

WSZELKIE KLANINY METALOWE

(siatki) do celów rolniczych i przemysłowych

poleca

Firma W. Kucharski
Spółka Akcyjna

Fabryka Drutu i WYROBÓW DRUCIANYCH
Kraków-Podgórze

Romanowicza 5, Telef. 277. Adres telegraf. „METALGON”.
Dostawa szybka, duży zapas siatek na składzie. —
— Oferty i prospekty na każde żądanie! —

BUCHALTER na popołudnie lub zdolna buchalterkę starszą na cały dzień poszukuje firma Antoni Cwiera Lwów, ul. Halicka. 2804

SYNDYKAT ROLNICZY S. A.

Lwów, Pl. Marjański 10

2796 dostarcza

części rezerwowe do maszyn rolniczych

„Deeringa” i „Kovarka”

uie amerykańskie

i wszelkie przybory pszczelarskie.

Najlepsze oryginalne belgijskie centryfugi do mleka „Melotte”.

Farby Lakiery i Pokosty

oraz wszelkie przybory malarskie

poleca najtaniej

Ludwik Heszowski

Lwów, Akademicka 3

Telefon 669. 1587

SAIWO

automatyczne zamki zabezpieczające przed wtamaniem

poleca jako wyłączny zastępca na Lwów, Tarnopol i Zbaraż — firma

M. KIERSKI

Tarnopol — LWÓW — Zbaraż

Pasaż Mikolascha, Oddział ul. Sienkiewicza 11.

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 1,000.000 Mp.

Najpoczytniejsze pismo „Słowo Polskie”.

HELENA GABRYSZEWSKA

Przetłóżyła z angielskiego

PRZERWANE OPowieści

NORRISON
ROBERT HARRISON

8 Dodatek Tygodniowy „Słowa Polskiego”.

i tak jedna wróżba po drugiej, aż doszła do ostatniej, która była jej kartą. Popatrzyła na nią przez chwilę, wstąpiła ramionami i śmiejąc się wesoło „Smeti” zawołała, „wsio rowno”.

Znowu zgrzytnął klucz w zamku, a karty szybko znalazły się pod poduszką, by uść wzroku wysokiego nieczysty ubranego w błaze koloru kłaki, jednolite buty i astrachanowa czapka. Uzbity był w spory niedzianny kociolek. Teraz zaczęło się gremialne podsiwanie garnuszków, tyncecek, filiżanek i próżnych fiasek.

— Dziś tylko herbata do kubków — niema więcej — zepsuł się duży kocioł.

Ogólny okrzyk bolesnego rozczarowania towarzyszył tej zapowiedzi, bo herbata rozdzielana nam w większej ilości, służyła także jako ciepła woda do mycia, gdyż tej nie mogliśmy się nigdy doprosić. Zaczęliśmy zatem jeść w milczeniu czarny chleb, popijając ciepłym odwarem z liści jabłoni.

W tej chwili inny żołnierz ukaż się we drzwiach — Zbierać się do mycia — zawołał od p.ogu.

Nie zostawało nam nic innego, jak przerwać nasze śniadanie dopiero co rozpoczęte, dać wystygnąć herbatę i iść spodem do osobnoionej łazy, w której odbywało się nasze poranne mycie. Poprzedzała nas dyżurna wynosząc z celi wstępną windę, pełną nieczystości, które stale znajdowało się w rogu na-

16 Dodatek Tygodniowy „Słowa Polskiego”.

wołała, rozglądając się wokół. — Ale uniezdan Was, nie zbliżajcie się do mnie, dopóki mnie nie wykąpią. Uwaga jej była słuszną; cd stóp do głów we własnym słowa znaczeniu, była pokryta robactwem. Ale ani jej pożałowania godne położenie, ani widoczne wyćwieczenie, nie pozabawiły jej rozmowności. Mówiła dużo, używając dosadnych wyrażen i kięła co słowo.

Urodziła się w Królestwie Polskiem, gdzie ojciec jej, kapitan w carskiej armiji, był komendantem garnizonu. Z dwóch córek, ona była młodszą, i już jako mała dziewczynka gardziła lalkami i imiemi dziecinnymi zabawkami. Od najwcześniejszych lat, była nie- rozłączną towarzyszką swego ojca, a gdy liczyła lat dziesięć, wybuchła wielka wojna.

9 „Przerwane Opowieści”

sciej celi. Te z nas, które posiadały ręczniki, zarzucały je sobie na ramię i niosąc w ręku mydło i szczotki do zębów, szłyśmy do malej łazy, gdzieśmy się myły kolejno po dwie naraż, nad wielką kadzią wypełnioną wodą z pływającymi kawałkami lodu. Jedna z nas stała zawsze na straży, przy małym okienku, przez które, nawet podczas naszego mycia, zaglądał często dozorca. Gdy kroki jego oddalały się zaczęły, rzuciłyśmy się pić do badania ścian, czy też nie znajdują się na nich jakieś dyskretne znaki, wyryte przez towarzyszy niedoli, z sąsiednich cel.

Pełny rokosznego zdumienia okrzyk anarchistki, przerwał nagle ciszę. „X. B. czterdzieści jeden, dwa” — czytała — „Wczoraj Wasili wypuszczony na wolność”. — So- cial - rewolucjonistka sylabizowała znowu znaki, wyryte na ścianie, ledwie doszły do całkowitego napisu. „Stręk głodowy rozpoczyna się jutro, S. R.”. W tym samym czasie Maria Piotrowna wyprowadziła i wynurzyła wiadro, wsuwała w ledwie widzialną szczelinę ściany maleńki zwitek białki od papierosa, przeznaczony dla towarzysza z sąsiedniej celi, a równocześnie ukrywała starannie pod stanikiem mikroskopijną karteczkę, wydobytą z tego samego ukrycia.

Te dobre zdarzenia przerwane zostały brutal- nem pukaniem do drzwi.

11 „Przerwane Opowieści”

gła. Każda z nich miała swoją historję, i i tyle ich nasłuchałam podczas długich dni i dłuższych nocy noc w ponurym mroźnym więzieniu.

Najróżnorodniejsze opowiadały mi dzieje, a wszystkie były barwnem, krwawo pulsującym przeżyciem ludzkiego istnienia. Stręściłam niektóre z nich, niezwykłe interesujące na następnych kartkach, ale gdy czy- tałem rzucił na nie okiem, dozna bezspornie rozczarowania. Są to wszystko — przerwane opowiesci. Czasami, nie trudno mi było domyśleć się epizodów tych dziwnych dziejów, wypisanych Ręką Bożą w Księ- że Przeznaczeń, ale usłyszeć je do końca — nie było mi nigdy danem. Ostatnia karta była zawsze odwró- cona i zakryta przed memi oczyma, przez żołnierza w astrachanowej czapce i błazie koloru kłaki. Jego lakoniczne: „pakujcie wasze rzeczy” — — — raz na zawsze rozpoczęła opowieść, o ludzkiej niedoli.

12 Dodatek Tygodniowy „Słowa Polskiego”.

długo ona trwała; przerwało ją wkrótce pukanie w ścianę, pochodzące z sąsiedniej celi. Któryś mężczyzna chciał się koniecznie dowiedzieć, która z nas tak szlachetnie, tmy znowu zawiadniała, że aresztowa- no męża Tani. — Jakaś dziewczyna po przeciwniej stronie naszej celi dopływała się, czy miała wśród nas Soma Kapitalkę.

Wiedza nigdy nie są spokojne; niema w ich murach ni jednej godziny dnia lub nocy, gdyby pozorna cisza nie była zakłócona tajemniczym dra- niem nastrojów i nastrojów. Podczas nocy dozorca na parę zawołów zapo- lał światło elektryczne z zewnątrz, by słońce przed- małe okienko, czy nie dzieje się coś podejrzanego w celi. Jedna z towarzyszek zerwała się nagle na równe nogi, wołając z rozpaczą: „Już kda, już kda po imię”.

I znowu minął jeden dzień więcej w więzieniu czerewycałki Wykreśliłam go w moim kalendarzu; był to 18-ty maja 1921 roku. Mnięło zatem sześć miesięcy i dwadzieścia dni, od chwili gdy nie tu u- wieściło. Jak długo sądzono mi tu jeszcze pozo- stać? Zadałam sobie w duchu pytanie, i czy na- stępne dni podobne będą do ubiegłych? Spokojnie tu sędzi kobiet; typy nastrojów z różnymi warstw społecznymi i poznałam je w tem więzie- niu lepiej, niżby im je gdziekolwiek indziej poznać mo-

Mężne ołowiane światło sączyło się poprzecz bry- dnie, biało pomalowane szyby okienne do wnętrza długiej, wysoko sklepionej celi więziennol, kształtem trumny przypominającej. Słabym blaskiem oświetliła twarz dziewczęciu kobiet, leżących na tapczanach, z których jeden zajmowała już blisko siedem miesięcy. Tapczany nasze powstały z wąskiej ściany łazy, przy której było ciasne przejście prowadzące do za- kratowanego i szczelnie zaklitwanego okna.

Pamięta tu atmosfera miała tę samą specyficzną, jakoby dorywką woli, jaka zdawała się wydzielać z każdego sprzętu i drobiazgu.

W jednym rogu celi wisiła na sznurze nawrół wyprana bielezna; po drugiej stronie łaki — white w ścianę poobwieszane były płaszczami i futrzanymi okryciami, brudna barankowa czapka leżała obok grubego chłopskiego szala. Na sosnowym stole wa- leły się pozostawione w wielkiej kubki i talerze naj- rozmaitszego gatunku.

